

Gdy w podróży czas się dłuży

bert wyruszył w długą podróż do matki bestnej, która
mieszkała tu nad brzegiem morza. A to było s t ąsł
niemiłosiernie, zgrywał, ęził. Od strony silnika słysać było jakiś
dziwny łłas. Łopiec początkowo odczuwał strach, ale kiedy
zaśważył, że inni pasażerowie się nie przejmują, odetchnął
z ulgą. Podróż dłużyła mu się niemiłosiernie. Próbował
czytać książkę o porygodzie ellenickiego erosów, ale poczuł
zmęczenie. Głowa ciążyła mu coraz bardziej, powieki same się
przymykały. Nawet nie zaśważył, kiedy zmożył go sen. Śniło
mu się, że nie śnił się wysoko ponad horyzont i fr nie
w powietrzu niczym piórko. Dostęgił w dole domki z dachami
posypanymi ciekrem pędem i oświecą krakuszonką. I kominy
wykonane były z czekoladowych herbatników. Jakiś miał sobie
łamać rocka dać, gdy nagle się przebudził. Wszystko okazało
się senną halucynacją. Bert poczuł głód. Z przyjemnością
siorpał pączeczko krakusy ciastek, które mama zapakowała
mu na podróż.

Autor: Anna Dryka